



VON KOESTER, ambasador Rzeszy niemieckiej w Paryżu, ma podjąć starania o nawiazanie lepszych stosunków między Francją a Rzeszą.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



STALIN, dyktator Rosji, znajdował się w warcie honorowej przy trumnie zastrzelonego przyjaciele Kirowa.

ROK XII.

CZWARTEK, 6 GRUDNIA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 338

Wóz ciężarowy pod kołami lokomotywy Straszny wypadek na przejeździe kolejowym przy ul. Janiny w Łodzi Dwie osoby poniosły śmierć

Łódź, 6 grudnia.

Wczoraj w godzinach wieczornych na torze kolejowym przy ul. Janiny lokomotywa najechała na wóz wskutek czego **DWOJE JADĄCYCH NA NIM LUDZI PONIOSŁO ŚMIERĆ.**

Około godziny 12-iej ze stacji Łódź-Kalińska wyjechał parowóz w stronę Chojen. Gdy znajdował się obok cegielni Kluki na tor wjechał wóz, zaprzę-

ny w dwa konie. Maszynista próbował zahamować parowóz, ale było już za późno. Lokomotywa z impetem najechała na wóz, rozbijając go doszczętnie. Spłoszone konie urwały się, biegnąc jak oszalałe po torze kolejowym.

Lokomotywę niezwłocznie zatrzymano i pospieszono z pomocą rannym, którzy odnieśli straszliwe okaleczenia. Jak się okazało, byli to Leonard Nowak

woźnica i Marcin Tworożek, handlarz nierogacizną, obydwaj pochodzący z Sieradza.

Wczoraj przyjechał z transportem nierogacizny do Łodzi i sprzedawczy szwinie w rzeźni miejskiej przy ulicy Inżynierskiej ruszyli spowrotem do Sieradza.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia stwierdził, iż Nowak poniósł śmierć

na miejscu, natomiast Tworożka w stanie beznadziejnym przewiózł do szpitala, gdzie zmarł.

Na miejsce tragicznej katastrofy przybyły niezwłocznie władze policyjne, które zajęły się ustaleniem przyczyny wypadku i wszczęły dochodzenie celem ustalenia, kto ponosi winę. Po usunięciu rozbitego wozu komunikacja została przywrócona.

Wojska angielskie w Zagłębiu Saary celem utrzymania porządku w okresie plebiscytu

Londyn, 6 grudnia (PAT)

Cała prasa angielska popiera decyzję rządu brytyjskiego wzięcia udziału w zespole międzynarodowych sił zbrojnych, które mają być użyte jako policja plebiscytowa w Zagłębiu Saary.

Jedyny wyjątek stanowi „Daily Express”. Pismo to przypomina oświadczenie Simona w izbie gmin z dnia 5-go listopada, że o żadnym wysłaniu wojsk brytyjskich do Zagłębia Saary mowy być nie może. Wszystkie pozostałe organa opinii publicznej, zarówno konserwatywne, jak i liberalne oraz zbliżone do „Labour Party” stwierdzają, że sytuacja od 5 listopada uległa zmianie. Pisma zgodne są w ocenianiu kroku brytyjskiego, jako bardzo pomyślnego dla dalszego rozwoju sytuacji międzynarodowej.

Usunięcie się Francji i Niemiec od zadania utrzymywania porządku w Zagłębiu Saary, w okresie tak delikatnym, jakim jest plebiscyt, komentowane jest przez prasę angielską z „Times'em” na czele jako utworzenie drogi do porozumienia francusko - niemieckiego po plebiscycie.

Według dzienników angielskich, rząd brytyjski wysłał do Zagłębia Saary jeden batalion wojska. Na początku rozważano możliwość wysłania oddziałów policji, lecz okazało się, że policjanci w kontaktach swoich mają zastrzeżenie, że nie mogą być użyty poza granicami Wielkiej Brytanii. Z tego powodu postanowiono wysłać wojsko, tembardziej, że pod względem technicznym wysłanie wojska jest łatwiejsze od wysłania policji.

Połknęła 20 tabletek luminalu

Samobójstwo młodej dziewczyny

Łódź, 6 grudnia.

W niezwykły sposób usiłowała pozbać się życia Józefa Klinowska, zamieszkała przy ul. Łącznej 36. Młoda kobieta w celu samobójczym połknęła 20 tabletek luminalu.

Klinowska od dłuższego już czasu no siła się z zamiarami samobójczymi. Przy czyną tego był silny rozstrój nerwowy, w który wpadła przed rokiem. Domownicy, wiedząc o zamierzeniach młodej kobiety, stale mieli ją na oku, obawiając się, aby nie zrobiła sobie krzywdy.

Wczoraj około godz. 7-iej wieczorem, gdy sąsiadka zapukała do mieszkania

Klinowskich, nikt jej nie odpowiedział. Fakt ten wydał się jej podejrzany, bowiem widziała, jak Klinowska przed pół godziną wchodziła do domu. Zaniepokojona otworzyła drzwi i weszła do pokoju.

Na kanapie leżała w negliżu Józefa Klinowska z poparzonemi wargami. W rękę trzymała pustą rurkę, w której przedtem znajdowały się pastylki luminalu.

Przybyły lekarz pogotowia po przepłukaniu jej żołądka przewiózł ją w stanie poważnym do szpitala ewangelickiego.

Masowe rozstrzelania w Sowietach

po wykryciu spisku.—Przeszło 100 osób zostało już straconych.—
Narady Stalina z komisarzem wojny Woroszyłowem

LONDYN, 6 grudnia.

Jak donoszą moskiewscy korespondenci pism angielskich, spisek wykryty w Rosji sowieckiej zakrojony był na o wiele szerszą skalę niż początkowo przypuszczano. Rozpoczęte po zamachu na Kirowa aresztowania nie ustają. Ogółem osadzono do dnia dzisiejszego około 300 osób. Część z nich rozstrzelano natychmiast. Pomimo, że oficjalny

komunikat ogłoszony nocy ubiegłej głosi, że rozstrzelano 66 osób, wiadomo jednak, że

STRACONYCH ZOSTAŁO JUŻ PRZESZŁO 100 OSÓB.

Równocześnie prowadzona jest reorganizacja GPU.

Okazuje się, że w tonie G. P. U. **ZNAJDOWAŁO SIĘ WIELU OPOZYCYJONISTÓW,**

Rząd francuski zagrożony

wskutek nowych rewelacji o Stawiskim

Paryż, 6 grudnia.

W dniu wczorajszym komisja parlamentarna badająca sprawę Stawiskiego przesłuchała aresztowanego komisarza Bonnyego. Okazuje się, że kom. Bonny napisał latem ub. roku trzy raporty w sprawie Stawiskiego, które nigdy nie ujrzały światła dziennego. Podejmując na nowo tę sprawę komisja stara się wyświecić komu zależało na nieujawnieniu tych aktów i jakie nazwiska były wymienione w tych raportach.

Tymczasem przełożeni komisarza Bonnyego stwierdzają, że nigdy nie otrzymali od niego żadnych raportów i że to, co on podaje dzisiaj jako raporty, to były poprostu zwykłe notatki dla jego własnego użytku, których żaden przełożony Bonnyego nigdy nie widział. Do komisji należy wyjaśnienie, gdzie leży prawda.

W związku z tem rozeszły się dzisiaj po Paryżu pogłoski o niebezpieczeństwie

grożącym rządowi p. Flandina, opartego głównie na radykałach silnie skompromitowanych w aferze Stawiskiego. Zdaje się jednak, że raporty komisarza Bonny'ego nie zawierały żadnych innych nazwisk poza już ujawnionymi przez komisję parlamentarną i śledztwo sądowe.

Niezależnie od afery Stawiski-Bonny, komisja parlamentarna zdecydowała postawić w stan oskarżenia znanego adwokata Houbberta, który miał przez pewien czas w swem posiadaniu odcinki czeków Stawiskiego, a następnie wręczył je w celu ukrycia samemu przestępcy Hainnaux. Po ujawnieniu tego procederu adwokat Houbert usiłował popełnić samobójstwo, rzucając się w nurty Sekwany.

Trzy samobójstwa kobiet w Łodzi w ciągu jednego dnia. — Miłość pchnęła je w objęcia śmierci

Łódź, 6 grudnia.

Wczoraj w mieście naszym miały miejsce trzy wypadki samobójstw młodych kobiet.

W bramie domu przy ul. Kilińskiego nr. 150 o godz. 8-iej wieczorem przechodnie znalazły jakąś młodą kobietę, leżącą bez przytomności. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u niej ciężkie zatrucie kwasem solnym i przewiózł ją do szpitala w Radogoszczu. Jak się okazało, była to służąca 25-letnia Marianna Podlewska (Przejazd 67), która na skutek zawiedzionej miłości usiłowała popełnić samobójstwo.

W pół godziny później w bramie domu przy ul. Wólczańskiej 21 usiłowała skończyć z życiem 22-letnia Marja Gert-

ner, prostytutka, zamieszkała przy ulicy Sadowej 8.

Gertner napiła się w celu samobójczym nieznanej trucizny. Lekarz przewiózł ją w stanie ciężkim do szpitala. Przyczyną desperackiego kroku było opuszczenie dziewczyny ulicznej przez jej „przyjaciela”.

I wreszcie trzeci śmiertelny wypadek wydarzył się przy ul. P. O. W. 8, gdzie w mieszkaniu własnym napiła się znacznej ilości kwasu solnego Romualda Jan-czek.

Otrucie stwierdzono zbyt późno. Desperatka zmarła w szpitalu radogoskim w strasznych męczarniach.

Wszystkie te samobójstwa były przy czyną zawodu miłosnego.

Wydarzenia ostatnich dni wywołują silne oddźwięki wśród robotników. Stalin odbywa nieustanne narady z Woroszyłowem oraz innymi dygnitarzami.

★

MOSKWA, 6 grudnia.

Agencja Tass donosi, że na skutek licznych prób robotników m. Wiatki, centralny komitet wykonawczy ZSRR postanowił zmienić nazwę Wiatka na Kirow. Jak wiadomo, zamordowany Kirow urodził się w rejonie Wiatki.

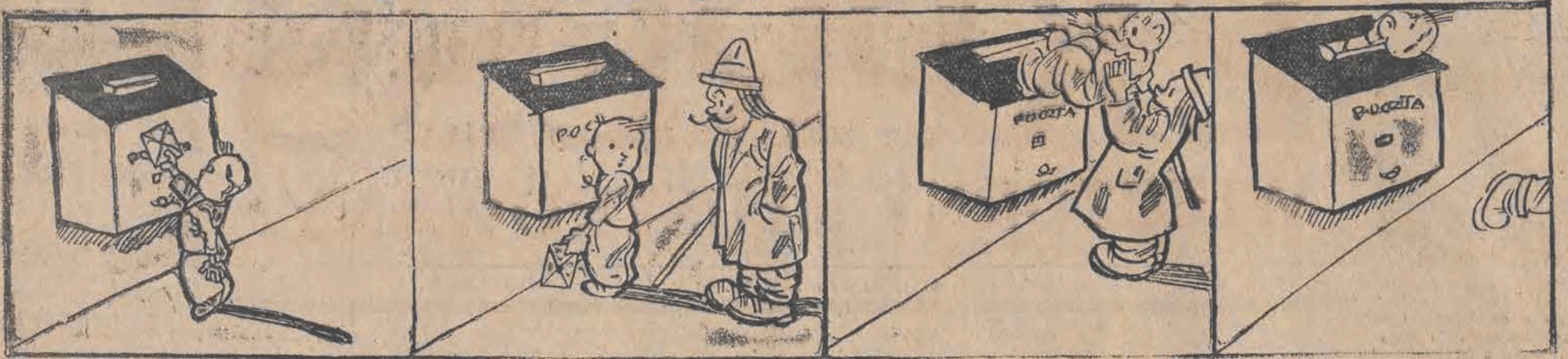
Pełnomocnictwa finansowe dla rządu belgijskiego

Bruksela, 6 grudnia.

(PAT) Po wczorajszych burzliwych debatach parlamentu, wywołanych wystąpieniem Jasparsa zapowiadającego bankructwo „Boerenbondu” — jednej z najpotężniejszych instytucji belgijskich, które miała ponieść 800 milionów franków strat, przyznano rządowi pełnomocnictwa natury finansowej 94 głosami przeciwko 83, przy trzech głosach wstrzymujących się.

Parlament przyjął poza tem projekt ustawy w sprawie stworzenia instytucji państwowej przyjmującej drobne oszczędności. Za projektem głosowali również socjaliści.

PRZYGODY JASIA — KLEPKI



Mały Berbecz jest w kłopotcie,
Jak wpakować list ma w skrzynkę? —
Skrzynka bowiem — zbyt wysoko!
On zbyt mały odrobinkę!

Więc gdy Jasio się przybliżył,
Tak powiada: „Drogi panie,
Niech pan trochę mnie podsadzi,
Bo mi ojciec spuści lanie!”

Jaś zlitował się nad malcem.
Bo uczynnej jest natury,
Więc nie zwleka ani chwili
I podnosi go do góry...

Lecz nieszczęście się zdarzyło!
Ładny kawał — ani słowa!
Cały berbecz wpadł do skrzynki
I wystaje tylko głowa!...
(Dalszy ciąg jutro).

„Biedne dzieci” miliardów amerykańskich

Niedola małej Glorji Vanderbilt. — Ile wolno wydawać córce słynnego śpiewaka — Carusa. — Pod terorem kidnaperów. — Brak celu w życiu i przesyt wskutek nadmiaru pieniędzy

(sb) W związku z toczącym się od kilku tygodni procesem Glorji Vanderbilt — uwaga opinii społecznej Stanów Zjednoczonych zwrócona została na los bogatych dzieci. W Stanach Zjednoczonych żyją cztery dziewczynki, które są spadkobierczyniami olbrzymiej fortuny. Są nimi Gloria Vanderbilt, Lucetta Thomas, Glorja Caruso i Nany Leiter.

Mimo olbrzymiego majątku, dziewczynki te nie są szczęśliwe. Może nie zdają sobie jeszcze sprawy z potęgi posiadanego kapitału, a może nie umieją go odpowiednio wykorzystać. W każdym razie los ich jest rzeczywistością nie do pozazdroszczenia. Gloria Vanderbilt jest dziedziczką blisko trzech milionów dolarów. Pewnego dnia jakiś przestępca usiłował porwać dziewczynkę. Od tego czasu przydzielono do jej dyspozycji detektywa, który nie odstępował jej ani na krok. Pobiera on 4.000 dolarów miesięcznej pensji. Gloria nie znalazła nigdy miłości ojcowiskiej. Pozostają jej tylko matka, która zamiast poświęcać się dziecku musi w sądzie walczyć o prawa swej córeczki.

Podobnie życie Lucetty Thomas nie ściele się po różach. Ojciec jej, znany milioner i sportowiec, Edward Russel, zmarł po jej przyjściu na świat. Matka je czterokrotnie wychodziła zamaż i trzy razy rozwodziła się. Posiada ona dwa miliony dolarów, jednak nie ma z nich przyjemności. Pewnego dnia matka Lucetty otrzymała list od nieznanego szantażysty, który domagał się wypłaty 200.000 dolarów. Lucetta przebywała stale w towarzystwie detektywa, który wiecznie trzyma w ręku nabitą rewolwer. Rano limuzyna odwozi ją do szkoły. Po obiedzie uczy się francuskiego i gry na fortepianie.

Glorja Caruso korzysta z olbrzymiej fortuny, pozostawionej jej przez ojca, znakomitego śpiewaka. Matka musiała również walczyć w sądzie o uzyskanie opiekuństwa dla swej córki. Sąd wyznaczył dokładnie kwoty, jakie wolno wydawać rocznie na jej utrzymanie. Służba 1500 dolarów, nauka 600 dolarów, nauka włoskiego i francuskiego 660, lekcje muzyki 500, lekcje tańca 100, opieka lekarska 500 i ubrania 800 dolarów. Więcej wydawać nie wolno...

Ostatnia wreszcie milionerka, która jest niezadowolona ze swego losu — to Nancy Leiter. Jest ona spadkobierczynią olbrzymiej fortuny Józefa Leitera, który przybył do Ameryki z Anglii i dorobił się nieprawdopodobnie wprost fortuny. Nancy jest dziś w posiadaniu 8 milionów dolarów, ale skarży się na brak celu w życiu. Przesyt, spowodowany nadmierną ilością pieniędzy spowodował, że niema zasadniczo rzeczy, któreby nie mogła osiągnąć. Gdy adwokat zakomunikował jej pewnego razu, że dochód z posiadanych przez nią zakładów wyniósł za ubiegły rok milion dolarów, nie ucieszyła się, ale ode-

Będziemy podróżować wyłącznie torpedami

Lokomotywa parowa staje się przeżytkiem

(sb) Inżynierowie zagraniczni twierdzą, że stoimy obecnie w przededniu nowej epoki w dziedzinie komunikacji kolejowej. Jak wiadomo, ostatnio robiono w Ameryce próby z nową lokomotywą elektryczną. Przebyła ona w rekordowym czasie odległość Filadelfia — Nowy Jork. Szybkość lokomotywy elektrycznej wynosiła 150 kilometrów na godzinę.

Obecnie towarzystwo kolejowe w Pensylwanii, do którego należy znaczna ilość linii kolejowych w Ameryce,

zwała się bez przekonania: „Co stanowi dla mnie jeszcze milion dolarów, skoro tych które mam, i tak nie mogę zużyć”.

Nancy chodzi jeszcze do szkoły. Podczas, gdy inne koleżanki kochają się w studentach i chodzą na randki — Nancy jest stale samotna. Boi się mężczyzny, bo wie, że każdy z nich czyha na nią, ale na jej miliony. Rozżalona poświęca wolny czas sportom i aż do zmęczenia ujeżdża konie. Koleżanki zazdroszczą jej milionów, a ona zazdrości im wolności. Nic dziwnego, że te dziedziczki milionów zwane są w Ameryce popularnie „biednymi dziećmi”...

Niezwykły proces o... wyplute pestki

które wydały piękny plon w ogrodzie sąsiada

(sb) Niezwykła sprawa odbyła się przed sądem wiedeńskim. Toczyła się ona o... wyplucie pestek. Panowie Mastny i Hobsak byli właścicielami willi w ogrodach, które przylegały do siebie. W ogrodzie Mastnego rosło wiele drzew owocowych, między innymi śliwki. Przed pięciu laty Mastny spróbował kilka śliwek ze swego ogrodu, przy czym pętselki wypluł do ogrodu sąsiada.

Po kilku latach wyrosły z tych pęsterek piękne drzewa. Hobsak pielegnował je, to też po kilku następnych latach drzewa wydały piękne owoce.

przystąpiło do budowy 57 elektrycznych lokomotyw. Koszt ich wyniesie 15 milionów dolarów. W najbliższym czasie zostaną wogóle wycofane z użytku dotychczasowe „szybkobieżne” lokomotywy parowe, które rozwijają szybkość, dochodzącą zaledwie do 100 km. na godzinę. Ameryka będzie więc pierwszym krajem, w którym będzie się wyłącznie podróżować torpedami elektrycznymi, a koleje parowe przejdą do lamusa.

Przebiegają one w kierunku...

„Związek żon” mister Bakera

16 rozwódek ogłosiło upadłość firmie amerykańskiego „Sinobrodego”

(sb) Rekordową ilością rozwodów może się poszczycić mieszkaniec Trentonville w stanie Maryland, Eugeniusz Baker. Stan ten spośród wszystkich 48 stanów Ameryki Północnej posiada najbardziej łagodne prawo rozwodowe. Nie omieszkał z tego skorzystać Baker, który co kilka lat rozwodzi się. Obecnie ma on 16 rozwiedzionych żon.

Sąd przyznawał mu wprawdzie prawo do rozwodu, jednak kazał wszystkim żonom wypłacać alimenty. Baker jest właścicielem fabryki celofanu. Ponieważ artykuł ten znajdował chętnych nabywców, więc zakłady Bakera znajdowały się w pełnym ruchu, a zarobki pozwalały mu na rozwodzenie się co kilka lat.

Obecnie jednak nadszedł kryzys i dochody Bakera znacznie zmniejszyły się. Ogółem musi on wypłacać swym żonom 6.000 dolarów miesięcznie. Po-

WOLNA TRYBUNA

PANI H. J. W TOMASZOWIE MAZ. Droga Pani, pierwszą Jej troską powinno być dążenie do materialnej niezależności. Nie wiem jak układają się Pani stosunki finansowe, ale sądzę, że rozumie Pani dobrze, iż materialna niezależność doda Pani pewnego uroku i uczyni ją niezależną także i w wielu innych sprawach, bardziej pewną siebie i mniej zrozpaczoną. Świadomość własnej ważności, świadomość tego, że potrafimy dać sobie radę w życiu, dodaje nam wiele energii do rozmaitych poczynań życiowych. Co się tyczy Pani tragedii to rozumiem Panią doskonale, ale nie mogę Pani udzielić informacji, w jaki sposób zmusić kogoś do małżeństwa. Niemniej jednak myślę, że najlepszą taktyką narazie będzie nie narzucanie się danemu mężczyźnie, ale tylko utrzymywanie z nim serdecznej przyjaźni, łącznie z kochliwą czułością i subtelnością. Proszę o nic nie pytać, nie nawiązywać do wspólnej przyszłości, jakgdyby ta sprawa nie interesowała Pani, na dewszystko należy być dobrą, bardzo dobrą i serdeczną towarzyszką. Niech Pani postara się zostać kobietą nawskroś wartościową, taką, którą należy nie tylko kochać, ale i szanować. Myślę, że owoemu Panu, jako człowiekowi dżisiejszych poglądów ten typ kobiety będzie odpowiadać. Szczęsem gdy Jemu znudzi się samotność, a rozeczawszy się dojdzie do wniosku, że niema narazie kobiety bardziej wartościowej aniżeli Pani, do której się nadmiar przyzwyczaił, zacznie się poważnie zastanawiać nad sprawą, która Panią obecnie tak bardzo gnębi.

PAN ZIGOTTO LARRY W KRAKOWIE ma list w redakcji „Expressu”, który zostanie Mu doręczony po przesłaniu znaczka na odpowiedź i swego adresu.

PAN ED. TRZ. W TRZEBIESZOWIE. Niestety, nie mogę spełnić prośby Pana, albowiem tajemnica korespondencji jest pilnie strzeżona i nie może być ujawniona osobom trzecim. Zresztą wszystkie listy korespondentów, zostały po pewnym czasie niszczone, tak, że zapewne listu, o którym Pan wspomina dawno już niema. Nawet nie przypominam sobie jego treści. Pamiętam, że list taki kiedyś nadszedł, ale dotychczas on kogo innego, albowiem podany był rodzaj choroby, która nie zgadza się z danymi zawartymi w liście Pana. Niech się Pan nie trapi sprawami, które napewno nie dotyczą Pana, a tylko zbieg okoliczności i podobieństwo pseudonimu wywołało pomyłkę. Prenumerata na prowincji, o co mnie Pan również zapytuje, kosztuje zł. 3 (trzy) miesięcznie.

Czy należy przedłużać życie ludzkie?

Sensacyjne odkrycie amerykańskiego profesora spotkało się z potępieniem uczonych

(sb) W sali uniwersytetu w Cleveland odbył się odczyt, który miał wręcz niecodzienne zakończenie. Na trybunie zajął miejsce profesor Bancroft, znany ze swych badań w dziedzinie chemii i biologii. Słuchaczami uczonego byli wyłącznie profesorowie z innych uczelni amerykańskich. Prof. Bancroft podzielił się z nimi swymi ostatnimi zdobyczami, które pozwoliły przedłużyć życie ludzkie przeciętnego człowieka o dwa lata. Zdaniem profesora, trzeba w tym celu stosować pewną kurację preparatami chemicznymi, które oczyszczają krew i wzmacniają organizm. Uczony spodziewał się, że koledzy jego przyjmą te wy-

wody ze zrozumiałą radością, jako krok naprzód w dziedzinie rozwoju medycyny.

Tymczasem stało się coś wręcz przeciwnego. Oto wszyscy słuchacze wstępowali po kolei na trybunę i potępili w czambuł odkrycie uczonego.

Zdaniem ich, przedłużenie życia przeciętnego człowieka o kilka lat nie jest rozwiązaniem sytuacji. Życie dzisiejsze jest dla „szarego człowieka” pasmem ciągłych utrapień i ciągłego zmagania się z losem. Przedłużenie tego życia oznacza tylko niepotrzebne przedłużenie cierpienia o kilka lat.

KSIĘŻYCOWA KOCHANKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” Mieczysław Sylwester.

5

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Na dalekim cmentarzu w podziemiach grobowca z czarnego granitu schodzą się zamaskowani członkowie „Bractwa Satanistów” na swoje potajemne nocne obrzędy.

Pelnym grozy i wyuzdania orgiom patronuje zagadkowy mistrz i dama w srebrnej masce, zwana „Księżycową kochanką”.

Pewnej nocy w pobliskim pałacu w Dreżnicach dokonana zostaje tajemnicza zbrodnia. Oto w przeddzień ślubu zginęła w niewyjaśniony sposób młoda panna Henrieta Dreżnicka. Ślad krwi, jaki pozostał na posadce w jej pokoju świadczy o tem, że prawdopodobnie popełnione zostało morderstwo. Zniknięcie pięknej panny zauważył nad ranem jej narzeczony inżynier Janusz Skrzycki — i szaleje z rozpaczy.

Tę samą noc opuścił swoją mecenas apas Stefan Brzytewka, ażeby uważnie rozglądając się dokoła, zniknąć w głębi małego szynku. Tu spotyka się z drugim apaszem Józkiem.

Obaj rzeźmieszkowie, siedząc za stołem, wdali się w cicha, ale mocno ożywioną rozmowę.

Wreszcie obaj wychodzą do pustej sieni, gdzie Józek wręcza swemu towarzyszowi część tajemniczej zdobyczy: grubą paczkę stu złotych banknotów.

Stefan Brzytewka wraz z swoją kochanką Zośką spieszy na dworzec, ażeby wsiąść do pociągu, zmierzającego do Katowic. Jednakże w drodze zostaje zaarrestowany przez głośnego detektywa Henryka Petronia.

Stefan Brzytewka zręcznym fortem zdołał uspić czujność eskortujących go agentów i wyskoczyć przez okno wagonu.

Detektyw Petroni wraz z pomocnikami rzuca się w pogoń za zbiegłym rzeźmieszkim.

Po dramatycznym pościgu Stefan Brzytewka zostaje ujęty. Ponieważ uciekając zranił się ciężko, detektyw opatrzył jego rany. Wdzięczny opryszek opowiedział mu, że kiedy poprzedniej nocy udał się na cmentarz, celem zakopania tam zrabowanych pieniędzy, usłyszał halasy, wydobywające się z głębi jednego z grobowców, potem zaś zauważył obciętą głowę ludzką.

W pewnej chwili zagadkowa głowa unosi się do góry i wśród szatańskiego chichotu znika w powietrzu.

Brzytewka odwieziony zostaje do szpitala więziennego a detektyw Petroni jedzie swolennym autem do pałacu dreżnickiego, ażeby rozwiązać zagadkę zniknięcia pięknej Henriety Dreżnickiej.

Na kilka godzin zamknął się sam w pokoju, w którym zaszedł tajemniczy wypadek. Zbadał skrupulatnie ślady na oknie i podłodze — stawał się coraz bardziej zamyślony.

Następnie wdali się w rozmowę ze służbą pałacową — aczkolwiek nie wniósł ona w sprawę nic konkretnego: ani bowiem stary służący Józef, ani młoda pokojówka Hanka i kucharka Brygida nie mieli o niczem pojęcia.

Trochę zaskoczył Petronia fakt, że również i stróż nocny Grzegorz, pilnujący pałacu nie umiał powiedzieć nic pozytywnego. Przyparty do muru, tłumaczył się, że do obowiązków jego należy nie tylko pilnowanie w czasie nocy pałacu, lecz również i obchodzenie odległych o kilkaset metrów budynków folwarcznych.

— Możliwe — tłumaczył się — że w chwili, kiedy złoczyńcy grasowali w pokoju pani, ja kręciłem się właśnie obok stajni i obory, bo to proszę pana już raz zdarzyło się, że wyprowadzić nam chciano konie... A konie mamy, panie dobrodziej, naprawdę piękne, nie dziwne więc, że nie brak na nie amatorów. To też pan rzadca przykazał surowo, ażeby dawać na nie w czasie nocy baczenie...

— A czy w nocy nie zauważyliście coś podejrzanego? Jakies przejeżdżające auto lub powóz? — przerwał Grzegorzowi zniecierpliwiony nieco detektyw.

Stróż nocny poskrobał się po głowie.

— Zdaje się, że dobrze po północy słyszałem warkot samochodu, dochodzący mnie z gościńca... Ale nie zauważyłem światła reflektorów, co mnie nawet lekko zdziwiło.

— Aha — zmrużył oczy Petroni — a o której to mogło być godzinie?

— Koło drugiej, panie dobrodziej, koło drugiej! Wychodziłem właśnie ze stajni, gdzie dziwnie jakos rzucał się Siwek, ten, wie pan, cugowy koń, naj-

ładniejszy chyba w naszej stadninie. — Wszedłem do stajni, klepie go po szyi i powiadam: „Siwek nie rzucaj się! Co ci się stało? Czy ci żryć nie dali, czy zapomnieli napoić?”. No i Siwek uspokoił się...

Petroni zniecierpliwiał się na dobre. — Ostro przerwał staremu gadule:

— A czy psy nie szczekały tej nocy?

— Szczekać to szczekały, taki ich to bowiem psi jest obowiązek — odparł filozoficznie Grzegorz — ale ani więcej ani mniej, niż zwykle. Tylko Kudłaj pana rzadcy wyl głośno. Ale zato pieski pałacowe nie robiły alarmu, a pieski to, panie dobrodziej, bardzo mądre i dobrze ułożone. Tego kudłatego Burka to sam nawet edukowałem jak ma pilnować domu przed złodziejami. Madra to bestja, panie dobrodziej, i zmyslna jak żadna!

Petroni, nie słuchając dalej wywodów starego stróża, powrócił do pałacu.

Jeszcze przez kwadrans pokręcił się po pokojach, poczem wsiadł do swego auta i pojechał do miasta.

Rozdział 6

Straszliwa przesyłka

Słowa detektywa zaskoczyły inżyniera. Najważniejszy był dla niego fakt, że Henrieta żyje. Niemniej wyjaśnienie Petronia nie rozwiązywało jeszcze zagadki poprzedniej nocy.

— Więc w jaki sposób tłumaczy pan zniknięcie mojej narzeczonej? — zapytał Petroni.

Znakomity agent, trzepnął palcami.

— Powodu dotychczas nie znam. Natomiast coraz mocniej zaczynam utwierdzać się w mniemaniu, że cała ta historia zniknięcia pańskiej narzeczonej jest wyrafinowaną mistyfikacją.

— Mistyfikacją?

Bardzo twardo brzmiały słowa Petronia:

— Mam wszelkie dane na to, ażeby zbudować sobie koncepcję, iż panna Henrieta nie została porwana, lecz, stworzywszy wszelkie pozory gwałtu, samowolnie opuściła pałac.

Inżynier zaczerwił się.

— Co pana upoważnia do rzucania na moją narzeczoną podobnych inwektyw — warknął groźnie.

Lecz Petroni, puszczając spokojnie błękitny dymek, odparł powoli:

— Zastanowił mnie fakt, dlaczego czujne zazwyczaj psy pałacowe zachowały się tej nocy naogół spokojnie? — Gdyby czuły kogoś obcego, napewno zaczęłyby szczekać, alarmując nocnego stróża, kręcącego się po zabudowaniach folwarcznych... Natomiast nie uważały one za stosowne wszczynać alarmu na widok swej pani, wychodzącej (może w towarzystwie jeszcze kogoś) z parku. Poza tem nieład, jaki zastaliśmy w jej pokoju, był zupełnie sztuczny: nie takie ślady pozostawia walka kogoś, kto broń się rozpaczliwie... Nie, proszę pana, zdaje mi się, że Henrieta sama upozorowała swoje porwanie, ażeby niespostrzeżenie odjechać potem autem czekającym na nią ze zgazonemi latarniami na gościńcu...

— W jakim celu miałyby to zrobić Henrieta? — zapytał ponuro inżynier.

Petroni puścił znów z ust kulkę błękitnego dymu.

— Trzebaby o to zapytać raczej autora listów, których szczątki odnaleźliśmy w piecu. Nieznany osobnik zagroził Henriecie śmiercią jeśli zdecyduje się na małżeństwo z panem... Kim jest ten osobnik? Nie wiemy. Prawdopodobnie jest to ktoś, z kim panna Dreżnicka zetknęła się w czasie swoich zagranicznych studjów.

Kiedy po kilku godzinach wrócił znowu do Dreżnic, twarz jego była jeszcze bardziej zamyślona.

Prawie nie zauważył inżyniera Skrzyckiego, który z nietajoną niecierpliwością zastąpił mu drogę.

— No i co? — zapytał młody człowiek. — Czy znalazł pan wreszcie jakiś ślad po mojej zamordowanej narzeczonej?

Petroni potrząsnął głową:

— Niestety, śladu nie odnalazłem żadnego... Natomiast zakomunikować mogę panu coś bardzo pocieszającego.

— A mianowicie?

— A mianowicie, że narzeczona pańska nie została z całą pewnością zabita ani nawet raniona!

Inżynier zrobił wielkie oczy.

— A ta krwawa kałuża na podłodze w jej buduarze?

Detektyw zapalił swoją fajeczkę, poczem odparł krótko:

— Zawiozłem krew tę do miasta do analizy. W laboratorium zbadano ją i orzeczono, że nie jest to krew ludzka, ale zwierzęca!

Inżynier spojrział uważnie, a detektyw ciągnął dalej:

— Sam pan przecież przyznał, że niewiele może powiedzieć o tem, w jaki sposób spędziła jego narzeczona te cztery lata zagranicą. Ani pan, ani panna Magda nie możecie poinformować mnie w jakim obracała się ona towarzystwie, z kim przyjaźniła się... A może wpadła wówczas w ręce jakiegoś isprytanego aferzysty, który wciągnął ją w swoje sidła?...

Teraz młody inżynier wybuchnął gniewem:

— Widać, że nie znał pan mojej narzeczonej, skoro pozwala pan sobie na podobne aluzje! Henrieta była przyzwyczajoną dziewczyną i i damą z towarzystwa. Napewno nie zawierała ona nieodpowiednich znajomości. To, co pan o niej mówi, jest dla niej naprawdę obraźliwe! Muszę gorąco zaprotestować przeciwko wyrażaniu się o niej w podobny sposób!

Petroni skłonił się i odparł z udaną dobrocią, czy też szczerą pokorą:

— Bardzo pana przepraszam! Przyznaję, że rzeczywiście (na nieszczęście) nie znałem osobiście panny Henriety i jej zalet. Słowo „na nieszczęście” akcentuję, ponieważ, gdyby było inaczej, szczegół ten uprościłby mi napewno moje zadanie... A tak, kto wie, czy rzeczywiście śledztwo moje nie idzie po fałszywej linii?

Zapadał późny majowy zmierzch. Petroni doszedł do okna i spojrzął przed siebie. Stary park zaczął tonąć w tajemniczych ciemnościach a na niebie pokazały się pierwsze gwiazdy.

Petroni wyglądał w tej chwili jak poeta, który w sentymencie majowego wieczoru pragnie znaleźć natchnienie dla swojej muzy. Zmrużywszy powieki, powiedział wreszcie:

— Szkoda, że jest już wieczór... — Chciałem jeszcze raz przeszukać park. Może tym razem znalazłbym w nim jakiś odcisk lub inny wiele mówiący szczegół... Ale trzeba będzie poczekać z tem do rana!

W międzyczasie weszła Magda, której Janusz opowiedział pospiesznie o przypuszczeniach detektywa.

Piękna panna ściągnęła swoje sobolowe brwi i odparła nie bez goryczy:

— Zawsze byłam przeciwną wyjazdowi Henriety zagranicę. Kto wie w jaką aferę wmiszało się to nieszczęśliwe i niedoświadczone dziecko...

Detektyw Petroni skłonił się w jej stronę.

— Postanowiłem przenocować w pałacu, ażeby nazajutrz w dalszym ciągu prowadzić swoje badania na terenie parku... A w nocy chciałbym wypróbować czujność tutejszych psów.

Egzamin ten wypadł dla psów dreżnickich nienadzwyczajnie.

Owszem w pierwszej chwili, gdy ujrzały wynurzającego się z mroków nocy Petronia, poczęły na niego szczekać, lecz wkrótce potem (może poznawszy w nim kogoś, kto już poprzednio bawił w pałacu) uspokoiły się — a nawet na wołanie pochlebne detektywa, poczęły się do niego laścić.

Teraz znakomity kryminolog puścił się na poszukiwania nocnego stróża.

Minał czas jakiś, zanim wreszcie odnalazł go chrapiącego na wiązce słomy obok stajni.

Na pochwałę starego Grzegorza należy zaznaczyć, że na odgłos zbliżających się kroków, zerwał się on natychmiast i momentalnie zorientował się w sytuacji.

— Zdrzemnąłem się ździebko, panie dobrodziej, zdrzemnąłem się — mamrotał starowina — ot, starość nie radość!... Ale jedno oko miałem otwarte, niby ten śpiący w kapuscie zajac... Czy to pieski czekały na pana dobrodziej?... Słyszałem, słyszałem ich ujadanie!... Chciałem właśnie pobiegnać pod pałac, lecz harmider przycichł, więc truszcze sobie: „Poco się niepotrzebnie trudzić?... Już tam pieski wiedzą co robią...”

— Czy tak samo było i poprzedniej nocy? — przerwał staremu marudzie Petroni.

— Tak jest, panie dobrodziej, było tak samo! Tylko że wychodziłem wtedy ze stajni, gdzie rzucał się cugowy Siwek... Widział go pan dobrodziej naszego Siwka? To fajny konik, jeszcze z nieboszczykiem panem dziedzicem kupowaliśmy go na jarmarku w Wólce.

Ale Petroni nie intrował się historią Siwka, natomiast więcej zajmowały go inne sprawy.

Poczęstowawszy strego gadułę papierosem, wycofał się do parku.

Zaszyty w gęste krzaki bżów, zasiadł na czatach.

Czekał niewiadomo na co: czy na jakieś objawienie, czy na niespodziewaną wizytę kogoś obcego, który może z nieznanego powodu zjawi się pod pałacem, w którym ubiegłej nocy zdarzyły się niewytłomaczone historie.

Lecz piękna majowa noc była cicha i głucha.

Po alejach, pod konarami stuletnich lip leżały czarne kawały zmroku tak gestego, że — zda się — można go było, niby strzępy czarnego sukna, wiać do ręki.

W pewnej chwili z poza chmur wyglądnał drobny łuk księżyca, srebrząc wierzchołki drzew i napełniając park nie samowitemi półtonami i cieniami.

Dwukrotnie zdawało się Petroniowi, że w tej feerji blasków i lśnień zobaczył nagle sylwetkę skradającego się cicho człowieka: lecz za każdym razem przekonywał się, że padł tylko ofiarą złudzenia.

— Jestem trochę zmęczony i senny — usprawiedliwiał się sam przed sobą. — Powieki zaczynają mi się kleić a nerwy rozklejać! A najgorsze jest to, że prawdopodobnie zmitrężyłem noc na próżno — bo zasadzka moja nie przydała się na nic!

Kiedy na wschodzie zajaśniały różowe blaski jutrenki, Petroni zły i trochę zziębnięty powrócił do swego pokoju w pałacu i położył się spać.

(Dalszy ciąg jutro)

Tajemnica zwłok kobiecych na śniegu

Ginekolog lwowski pod zarzutem spowodowania śmierci pacjentki. Lekarz i „naganiec” na ławie oskarżonych

Lwów, 5 grudnia. Na wokandzie sądu okręgowego we Lwowie znalazła się sprawa ginekologa lwowskiego dr. Schwiegera oraz jego na ganiacza Schläga, z których pierwszy stanął pod zarzutem dokonania 31 niedozwolonych zabiegów chirurgicznych na różnych kobietach, z których jeden zakończył się śmiercią Kondratowej. Schläg oskarżony jest o udzielanie pomocy przy spędzaniu płodu, przez co dopuszczal się występkę przeciw zdrowiu i życiu.

Tło sprawy jest następujące. W marcu 1933 r. w kotlinie leśnej w Starem Siolu, niedaleko stacji kolejowej w śniegu znaleziono zwłoki kobiety w wieku około 28 lat. Na ciele zmarłej nie znaleziono żadnych śladów krwi ani walki, natomiast w pobliżu zauważono tylne ślady sań, kopyt końskich oraz stóp męskich, a nieco dalej część garderoby kobiecej oraz bućki.

Dochodzenie wykazało, że jest to nie jaka Helena Kondratowa z Jagielnicy, która, zabrawszy mężowi 20 dolarów, przed kilku dniami pojechała do Lwowa w towarzystwie Abrahama Schläga, udając się z nim do dra Schwiegera. Po 4ch dniach w pociągu, jadącym ze Lwowa do Stanisławowa, w nocy tenże Schläg oraz niejaka Diamentowa zaalarmowali konduktora, że kobieta, z którą wyjechali ze Lwowa, Kondratowa, znikła z pociągu. Po odszukaniu zwłok i przeprowadzeniu sekcji lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek zabiegu dokonanego przez dra Schwiegera. Na rozprawie Schläg opowiada, że był w sta-

łym kontakcie z dr. Schiegerem, dostarczał mu pacjentek i pobierał za to pewne wynagrodzenie, Kondratową przyprawił, ponieważ powiedziała mu, że nie chce mieć dzieci.

Zapłaciła lekarzowi 10 dol., z których on dostał 1 dol. Po zabiegu kobieta skarżyła się, że ją boli w boku, wobec czego dr Schwieger kazał ją zaprowadzić do jego matki na ul. Głębokiej, by pozostała tam w łóżku kilka dni. Kobieta została tylko dzień, a wieczorem, gdy chciała koniecznie jechać do domu, na polecenie lekarza odprowadzić ją miał do miasteczka. Tu następuje szczegółowe badanie oskarżonego na okoliczność czy po drodze do stacji na dwor-

cu, w pociągu itd. widział dokładnie twarz Kondratowej. Zeznania Schläga nie pokrywają się całkowicie z protokołem, spisany w śledztwie.

Oskarżony dr. Schwieger nie przyznał się do żadnej winy. Kondratowa przybyła do niego w sprawie pewnej choroby kobiecej. Ponieważ nie chciała poddać się zabiegowi chirurgicznemu, dał jej do zażycia środek ochronny. Po wizycie Kondratowa czuła się dobrze, lecz jej stan zdrowia wymagał kilkuniedniowego odpoczynku w łóżku. Ponieważ pacjentka nie chciała się na zgodzić, na jej życzenie pozwolił jej pojechać do domu.

Sposób na pijaństwo

Środek prosty ale dowcipy

Jest sposób na pijaństwo. Ta wiadomość chyba zelektryzuje wszystkich: pijących i abstynentów. Sposób podobno radykalny. Skutkuje na długie lata.

W danym wypadku nie chodzi jednak o podanie tego sposobu. Chodzi mianowicie o to, że taki dobry, niebywale skuteczny sposób na pijaństwo jest tematem świetnej nowelki, jednej z wielu, znajdujących się w „Kalendarzu Expressu Ilustrowanego na rok 1935”.

Ponadto w tymże kalendarzu — szeregu prawdziwie skutecznych rad, bogaty dział informacyjny, humor, anegdota, dowcipy, opowieści niesamowite itd. Cena egzemplarza 1 zł. 20 gr.

Zdemaskowała zbrodniczego kochanka

Ślub z bogatą wdową z Ameryki. — Przehulali pieniądze. — Tragiczne przejścia kochanki. — Kraszkiewicz skazany na rok i 6 mies. więzienia

Kalisz, 5 grudnia. Przed sądem okręgowym w Kaliszu stanął dziś Józef Kraszkiewicz, oskarżony o zmuszanie swej kochanki Marii Grendowej do nierządu.

Jak wynika z przewodu sądowego, Kraszkiewicz przed kilkunastu laty poślubił się z pewną bogatą wdową, która przyjechała z Ameryki. Oboje lubili jednak hulać i wkrótce przepili cały kapitał, przywieziony przez Kraszkiewiczową.

Potem przyszła kolej na majątek Kraszkiewiczza, który został obdłużony i sprzedany przez wierzycieli. Kraszkiewiczowie osiedlili się w Kaliszu, jednak długo ze sobą już nie mieszkali.

Kraszkiewiczowa uciekła z jakimś młodzieńcem a Kraszkiewicz zamieszkał wraz z Grendową. Początkowo żyli w zgodzie.

Potem, gdy zabrakło pieniędzy, Kraszkiewicz zaczął domagać się od kochanki, by wyszła na ulicę na zarobek. Bił

ją i maltretował.

Niewiasta nie mogła wreszcie znieść tych katuszy i zameldowała o wszystkim policji, która pociągnęła Kraszkiewiczza do odpowiedzialności karnej.

Sąd skazał go na półtora roku więzienia.



Kino dźwiękowe
„RAKIETA”
Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.

Dziś wspaniała premiera!!!

Turniej miłości, pikanterji, śpiewu i tańca.
Upojny romans ekranu
„JEJ CZAR...”
Gloria Stuart, Roger Pryor, Merna Kennedy

Poraz pierwszy w Łodzi
METRO w roli gł. **HAROLD LLOYD** **ADRIA**
Przejazd 2
Główna 1
Arykondacja w nowym stylu. Humor. Romans. Sensacyjne przygody. Taniec. Śpiew. Wystawa

Kino-teatr
„MIRAŻ”
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dziś najwesejszy film, najn. produkcji obecnego sezonu
FLIP I FLAP
Laurel i Hardy „Synowie Pustyni”
Nadprogr. Aktualn. Paramountu i Pata.
Ceny miejsc III.54, II.85, I. 109.

Dr. MED.
M. Lewinsonowa
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE (dla kobiet i dzieci)
Piotrkowska 86
front II p., tel. 143-63.
Przyjmuje od 11-14-6 po pol.
Ceny lecznicowe.

Dziś nastąpi OTWARCIE pierwszorzędnego Zakładu Fryzjerskiego Damsko-Męskiego p. l. **„URODA”** w l. p. Schütz przy ul. GDAŃSKIEJ 12, Zakład znajduje się pod osob. kier. Wacława i Bolesława. Manicure wykonuje p. Marysia. Ceny umiarkowane. Ondulacja trwałą aparatem „WELLA”

DLA ZDROWIA JEDYNIJE TO, CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIE LEPSZE!
OLLA PREZERWATYWY

DOKTOR **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopięciowych,
Zawadzka 6
fr. II piętro, tel. 234-12.
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
W niedziele i święta od 8-1 pp.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w, w niedziele i święta od 9-1-ej,
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktor **H. SZUMACHER**
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 9-12 rano, 2-4 pp. i 7 wiecz., w niedziele i święta od 10-1.
Ceny lecznicowe

Dr. **Mikołaj Bornstein**
CHOROBY KOBIECE I POŁOŻNICTWO
Rzgowska 5 (wejście Siemradzka 1), Tel. 101-08
Przyjmuje 10-12 i 16-20.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

Dyplomowana pielęgniarka
ŁÓDŹ, Narutowicza 6, m. 6
Tel. 151-72.
Wykonywa zabiegi w zakresie pielęgniarstwa wchodzące: zastrzyki, banki, piławki i aparatki chirurgiczne.
25-2

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
godz. przyjęć 5-7.30.
Elektro i światłolecznictwo.

POTRZEBNA panienska do nauki szycia wyrobów trykotowych dzianych. Wiadomość: Piotrkowska 131, m. 7.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89
(przy przyst. tramw. Pabjanickich)
2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności, Gabinet dent. Wizyty na miesiąc. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej rano do 8-ej wieczór.
Porada 3 złote.

Lecznica „WIDZEW”
Lekarzy specjalistów i Gabinet dentystryczny **Rokicińska 47,** tel. 234-44
Wizyty na miesiąc. Analizy lekarskie. Stacja zapobiegawcza. Czynna od 8 r. do 8 w., w niedziele od 9-1-ej.
PORADA 3 ZŁOTE.

ZŁOTY — tygodniowo: niemiecki, francuski, angielski, włoski, hiszpański, wycząją dyplomowani (kurs trzymiesięczny), Parzczewski, Piotrkowska 59, pop. of. II p.
Z POWODU wyjazdu. Budka z papierosami, punkt dobry, bez odstępnego. Wiadomość w Administracji. 6

Polityka

„Drugi” wódz w Niemczech

Obok Hitlera istnieje jeszcze drugi wódz w Niemczech, którym jest bezspornie Schacht. Ten dyktator gospodarczy posiada ogromny wpływ na decyzje dotyczące nie tylko polityki wewnętrznej, ale i zagranicznej Rzeszy.

Hitler nie podejmuje żadnej decydującej uchwały bez uprzedniego porozumienia się z Schachtem. Starzy hitlerowcy wiedzą o tym doskonale i dlatego toczą z nim cicha walkę, ponieważ Schacht jest wyrazicielem wielkiego kapitału i sprzeciwia się projektom etatyzacyjnym narodowych socjalistów.

Jednym z największych przeciwników Schachta jest minister rolnictwa Darre, który jaknajprędzej chciałby wcielić w życie idee zawarte w książce programowej Hitlera „Mein Kampf”. Akcje Schachta stoją widocznie jeszcze bardzo mocno, skoro wszelkie próby Darrego oraz przywódcy „Frontu Pracy” dr. Leya, zmierzające do wysunięcia go z fotelu w Banku Rzeszy pozostały bez rezultatu.

Powoli jednak zatarg ten przybiera na ostrości i może mieć w swych skutkach bardzo doniosłe znaczenie. Rosnie bowiem fala niezadowolonia wśród robotników oraz mieszczaństwa, wskutek ciągłego odraczania realizacji hasel Hitlera.

Masy widzą w tem obław wzrastających wpływów kapitalizmu w Niemczech.

Dozorcy łódzcy chcą zamykać wcześniej bramy

Łódź, 6 grudnia. (v) Dozorcy łódzcy wszczęli akcję zmierzającą do wcześniejszego zamykania bram domów, powołując się na dotychczasowe niskie zarobki. Miast zatem o godzinie 11-ej bramy domów byłyby zamykane już o godzinie 22 m. 30. Wątpliwem jest jednak czy akcja dozorców będzie zrealizowana, gdyż wcześniejsze zamykanie bram domów odbiłoby się poważnie na kieszeni robotników, którzy mieszkając na peryferiach, wracają z pracy do domu bardzo często dopiero po godzinie 10-ej.

Skróty telegraficzne

- Na posiedzeniu Rady Ligi Narodów min. Laval zażądał by Liga Narodów wzięła na siebie odpowiedzialność za utrzymanie spokoju w Zagłębiu Saary.
- Zarząd miejski Warszawy zwrócił się do sądu okręgowego z żądaniem unieważnienia umowy dzierżawnej z elektrownią warszawska, albowiem elektrownia fałszuje bilanse i uniemożliwia przeprowadzenie obniżek ceny prądu elektrycznego.
- Toczące się w Londynie rokowania gospodarcze polsko-angielskie mają pomyślny przebieg i zostaną zakończone zawarciem porozumienia handlowego.
- Wczoraj w nocy dokonano pod Lublinem napadu rabunkowego na ambulans pocztowy. - Łupem bandytów padło 9000 zł.

Morzyli głodem i torturowali matkę

Gorlice, 6 grudnia. We wsi Kwiatów mieszka staruszka Krynicka z synem Akimem i córką Anną. Dzieci znęcały się w nieludzki sposób nad starą matką, biły ją, głodziły i zamykały w śpichrzu, grożąc jej zabiciem.

Sąsiedzi donieśli o martyrologii nieszczęśliwej władzom bezpieczeństwa. - W rezultacie wyroczne dzieci stanęły przed jasielskim sądem okręgowym na przesłuchaniu w Gorlicach. Annę Krynicką skazano na 6 miesięcy więzienia a Akima na 3 miesiące z warunkowym zawieszeniem kary. Rozprawę prowadził sędzia okręgowy Kurek, oskarżał prok. dr. Szepieniec.

WIELKI BAL AKADEMICKI

W sobotę, dnia 8 grudnia w połączonej saliach W. I. Z. O. (Sienkiewicza 26) odbędzie się dorocznym zwyczajem wielki bal akademicki. Komitet balowy dołożył wszelkich starań, by bal wypadł imponująco pod każdym względem.

„Ożywiony sezon” w branży złodziejskiej

Zwłaszcza wielkim „popytem” cieszy się garderoba.-Policja dokonała kilku obław w spelunkach i „melinach”

Łódź, 6 grudnia. (kg.) Złodziei obowiązuje sezon. Kroniki policyjne największą ilość kradzieży notują zwykle w okresach poprzedzających święta. W mieście naszym od kilku dni amatorzy cudzej własności rozwinęli ożywioną działalność, kradnąc gdzie się da.

Szczególnie upodobaniem cieszy się garderoba. W dniu wczorajszym do poszczególnych komisariatów policji P. w Łodzi wpłynął szereg meldunków o dokonaniu kradzieży garderoby z mieszkań...



Mąż dostał ataku szału, gdy mu żona robiła wymówki, że ją zdradza

Łódź, 6 grudnia. Terenem gorszących scen było przed kilku dniami mieszkanie Jaranowiczów, w domu przy ul. Rzgowskiej 213. Wanda Jaranowiczowa była ostatnio w odmiennym stanie. Małżonkowie źle żyli...

Sól zamiast cukru niesumiennej sprzedawczynię ukarał sąd

Łódź, 6 grudnia. (k) - W dniu 21 września do sklepu spożywczego Emmy Gittel przy ul. Ciesielskiej 20, wszedł jakiś klient, prosząc o pół kilograma cukru. Ponieważ cukru akurat zabrakło, właścicielka sklepu...

Czy święta Bożego Narodzenia będą „głodnymi świętami”

Łódź, 6 grudnia. (v) Ponieważ święta Bożego Narodzenia, przypadają w roku bieżącym wśród tygodnia, gdyż wigilia rozpoczyna się w poniedziałek, wiele fabryk w Łodzi nosi się z zamiarem unieruchomienia warsztatów pracy na cały tydzień świąteczny.

Szatańska zbrodnia ojcobójcy

Człowiek-zwierzę namówił 17-letniego pastucha do strasznego czynu.-Przemocą wlał truciznę w usta niemowlęcia

Wilno, 6 grudnia. W swoim czasie donosiliśmy o bestjałskim morderstwie, dokonanym na niemowlęciu przez otrucie go esencją octową. Jak obecnie ustalono, zbrodnia ta do konana została w następujących okolicznościach: Dundulis Wacław, mieszkaniec Raścim, pow. święciańskiego, przy obiecał solennie poślubić Emilję Bielini-sównę. Dziewczyna zaufała mu bezgranicznie. Gdy dziewczyna powiła synka, uczucia zakochanego Dundulisa uległy ochłodzeniu.

kań i lokalów publicznych. Poza tem zanotowano w ciągu ostatnich kilku dni wiele wypadków okradzenia z biżuterji, bielizny i t. p.

W związku ze wzmożoną działalnością złodziei, władze policyjne przedsięwzięły odpowiednie kroki celem zabezpieczenia mienia obywateli naszego miasta. W spelunkach, gdzie zbierają się zwykle znani policyjnie rzeźmieszkwowie dokonano kilku obław w wyniku których przytrzymano kilkunastu podejrzanych o kradzieże osobników.

W wielu wypadkach winę ponoszą sami okradzeni, którzy nie zwracają uwagi, czy drzwi posiadają odpowiednie zabezpieczenie i zostawiają często mieszkania bez należytej opieki. Garderoba wietrząca się na balkonie, wychodzącym na podwórze, jest najlepszym lupem dla złodzieja, który korzystając z chwilowej nieuwagi właściciela mieszkania lub któregoś z domowników, potrafi zawsze niespostrzeżenie porwać drogę futro, czy palto i oddalić się w niewiadomym kierunku.

Oto podajemy kilkanaście wypad-

ków kradzieży, dokonanych w ciągu wczorajszego dnia w Łodzi.

Do mieszkania Romana Ornała przy ul. Fabrycznej 5 dostali się złodzieje i korzystając z nieobecności domowników skradli garderobę wartości 200 zł. Właściciel mieszkania dopiero po kilku godzinach skonstatował kradzież i zgłosił zameldowanie w komisariacie policyjnym. Marianna Krawczyk (Dąbrowska 47) zgłosiła się do policji i zameldowała o kradzieży bielizny ze strychu, wartości 200 zł., a Jan Jaskólski zamieszkały przy ul. Wspólnej 9 zameldował, że nieznanymi sprawcy skradli mu z szuflady 700 złotych gotówką.

Zofii Dukowskiej (Drewnowska 63) skradziono garderobę wartości 680 zł., Bercie Kaczyńskiej palto i kilka sukien za 400 zł., Leibowi Joabowi (Pomorska 44) biżuterję, wartości 700 złotych. Bardziej poszkodowany został wreszcie Wojciech Kurzewski zamieszkały przy ul. Leszno 54, do mieszkania którego dostali się złodzieje za pomocą podrobionych kluczy i skradli garderobę wartości tysiąca złotych.

silnie w brzuch, straciła przytomność, a lekarz pogotowia stwierdziwszy poważne komplikacje, przewiózł maltretowaną kobietę do szpitala.

Podobny wypadek skandalicznego traktowania żony notujemy obecnie w rodzinie małż. Graczyk, zamieszkałych przy ul. Głowackiego 15.

Graczykowa zaobserwowała ostatnio u męża, że nie tylko zaniedbuje rodzinę, ale coraz częściej i coraz dłużej przebywa poza domem. Kiedy zwracała mężowi uwagę na jego niewłaściwe prowadzenie się, Graczyk wpadał w szal i bił swoją połowicę aż do utraty przytomności.

Graczykowa po dłuższej rekonwalescencji udała się przed kilku dniami do sąsiadów i przyjaciół męża, by wy badać, czy podejrzenia jej są słuszne.

Okazało się, że Graczyk od dłuższego czasu utrzymuje intymne stosunki z kilkoma naraz kobietami i wydaje na nie wszystkie zarobione pieniądze.

Prowadzenie się Graczyka było publiczną tajemnicą w całej okolicy.

Wreszcie pomiędzy małżonkami doszło do decydującej „rozmowy”. Kiedy Graczykowa czyniła mężowi wymówki że ma kochanki i ją zaniedbuje, niewierny mąż dostał ataku szału i niezważając na osłabienie żony — począł ją bić i kopać.

Sąsiedzi znaleźli Franciszkę Graczykową w stanie opłakanym. Wezwano pogotowie.

Lekarz stwierdził b. ciężkie uszkodzenie ciała, poczem przewiózł ją do szpitala im. matł. Poznańskich. Wyrodnym mężem zajęła się policja. (gr.)

święteczny, tak, że robotnicy nie straciliby nic ze swych normalnych zarobków.

W niektórych jednak fabrykach, robotnicy nie zdążą odpracować świątecznego tygodnia i skromne ich zarobki ulegną uszczupleniu. Gdyby większość zakładów przemysłowych w Łodzi unieruchomiła warsztaty pracy na cały tydzień świąteczny, Łódź — miasto robotnicze, miałaby „głodne święta”.

którego Dundulis zobowiązany był płacić jej 15 zł. miesięcznie tytułem alimentów.

Pragnąc uniknąć tego wydatku, zbrodniczy ojciec postanowił pozbawić swego synka życia. W tym też celu namawiał pastucha 17-letniego Leona Skirela, żeby małego Wacusia utopił. Ponieważ pastuch nie zgodził się, Dundulis wpadł na inny pomysł. Obiecał pastuchowi 50 zł., jeżeli wleje do gardła dziecku esencję octową.

Ubogi pastuch dał się skusić ponętną obietnicą zarobku. Gdy w mieszkaniu Bieliniśów nikogo nie było, Skirel przemocą otworzył dziecku usta i wlał w nie całą zawartość buteleczki esencji

octowej.

Dziecko po kilku godzinach w strasznych męczarniach skonało.

Tylko dzięki zbiegowi okoliczności, udało się zrozpaczonej matce, wykryć sprawców zbrodni. Jeden z sąsiadów przypomniał sobie, że w dzień śmiarek Wacusia, widział przed zagrodą rozmawiającego Dundulisa ze Skirelem, a następnie zauważył, jak ten przyjął z rąk Dundulisa jakąś buteleczkę.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, Skirel przyznał się do popełnionej zbrodni, zaś Dundulis z całą bezczelnością wypierał się udziału w niej. Obudwóch zwyrodniałców osadzono do sprawy w więzieniu.

Mroźną zimę wróżą przepowiednie ludowe

Łódź, 6 grudnia

(k) — Jeżeli wierzyć przepowiedni ludowej, opierającej swe horoskopy na pogodzie w dniu Świętej Barbary, t. j. 4 grudnia — będziemy mieli w tym roku piękną choć mroźną zimę.

„Święta Barbara po lodzie — Boże Narodzenie po wodzie i naodwrot” — powiada przysłowie ludowe. Dzień onegdajszy był pochmurny i z małymi przerwami deszcz padał niemal cały czas, stąd wniosek, że święta tegoroczne będą mroźne, co stanowi zapowiedź pięknej zimy.

W roku ubiegłym przepowiednia ludowa sprawdziła się. Dzień św. Barbary był bardzo mroźny, zaś święta Bożego Narodzenia były dżdżyste. Zobaczmy jak to będzie w roku bieżącym.

Powiększenie liczby książek w bibliotekach dzielnicowych w Łodzi

Łódź, 6 grudnia

(k) — Na terenie Łodzi istnieje 6 bibliotek i wypożyczalni książek dla młodzieży, która bezpłatnie może korzystać z nagromadzonych dzieł, będących wielką pomocą w uzupełnieniu programu szkolnego.

Biblioteki dzielnicowe cieszą się wielką frekwencją młodzieży szkolnej, dla której są wyłącznie przeznaczone. Na skutek ciągłego napływu czytających i wypożyczających książki, wydział oświaty i kultury zarządu m. Łodzi postanowił powiększyć ilość książek w poszczególnych bibliotekach. W związku z tym, jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie komisji bibliotecznej, na którym omówi się sprawę zakupu książek i czasopism dla młodzieży szkolnej.

LEKARZ - DENTYSTA

F. KOPCIOWSKA

POWRÓCIŁA

Przyjmuje codziennie od 9-3

Gdańska 37

tel. 232-55

od 4-7 w lecznicy

Piotrkowska 294

„Masowa produkcja” woźnych w Ubezpieczalni Biurokraci z dyrekcji wynaleźli „genjalny” sposób na ominięcie ustawy o 8-godzinny dzień pracy Nowa fala redukcji pracowników zacznie się od sprzątaczek

Łódź, 6 grudnia.

(v) Łódzka Ubezpieczalnia Społeczna, walcząc z trudnościami natury finansowej, dąży za wszelką cenę, do jak największej oszczędności, która stosowana jest nawet z... pominięciem obowiązującego ustawodawstwa pracy.

Po fali redukcji uposażeń, nadszedł okres redukcji personelu. Donosiliśmy niedawno o doręczeniu wypowiedzeń farmaceutom i służbie pomocniczej w aptekach Ubezpieczalni, a jak się dowiadujemy, fala redukcji dotknąć ma obecnie pracowników fizycznych za-

trudnionych w łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej.

Nowa forma oszczędności dotknąć ma przede wszystkim... sprzątaczkę w Ubezpieczalni, które zostaną zredukowane. Dbać o czystość będą obecnie pracownicy fizyczni, którzy bez względu na prace przez nich spełniane, otrzymali ostatnio „nominację” na woźnych wgl. ich zastępców. Woźnym jest zatem ten, kto informuje interesantów, spełnia posługi wewnętrzne, załatwia zlecenia urzędników, jak i pomocnik szpitalny, mechanik i inni. „Nominacja” na woź-

nych umożliwia bowiem obejście ustawy o ochronie czasu pracy ponieważ jak wiadomo, woźni i dozorczy nie podlegają prawu o osmiogodzinnym dniu pracy i służba ich może trwać godzin 12. Wszyscy zatem pracownicy fizyczni Ubezpieczalni, podciągnięci zostali do kategorii woźnych jedynie w tym celu, żeby po ukończeniu ich normalnej pracy, zastępowali jeszcze najemne sprzątaczkę, które utrzymują w czystości biura Ubezpieczalni i w ten sposób sprzątaczkę będą mogły być zredukowane, bez uszczerbku dla higieny biur.

Wypowiedzenia dla sprzątaczek nie zostały jeszcze doręczone, ale należy ich oczekiwać w połowie grudnia, a najpóźniej w dniu 31 bieżącego miesiąca.

Redukcje w Ubezpieczalni nie skończą się jednak na sprzątaczkach, gdyż okres masowych wypowiedzeń przewidywany jest na miesiąc marzec, a najdalej kwiecień przyszłego roku. Narazie przeprowadzane są próby radykalnej zmiany organizacji pracy, któreby pozwoliły na przeprowadzenie redukcji od 30 do 40 procent personelu administracyjnego. Redukcje te będą możliwe również i z tego względu, że wejście wówczas w życie dekretu zwalniającego z przymusu ubezpieczeń pracowników samorządowych, jak i wszystkich pracowników zarabiających powyżej 750 złotych. Z tego względu znaczna liczba ubezpieczonych, którzy dzisiaj figurują w kartotekach, księgach składek, świadczeń itd. ubędzie z ewidencji Ubezpieczalni, co nie pozostanie bez wpływu na zakres pracy personelu administracyjnego. Te masowe redukcje pracowników umysłowych, których niepodobna zatrudnić z dnia na dzień, ani też wesprzeć ich uzależnioną pomocą, powiększą niewątpliwie smutne cyfry bezrobotnych inteligentów.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

CZWARTEK, 6 grudnia 1934 r.

12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05-12.10. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10-12.30. „Na świętego Mikołaja” obrazek dla dzieci młodszych pióra Benedykta Hertza z piosenkami i muzyką. 12.30-13.00. VIII Poranek szkolny z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Bronisława Szulca, Maryla Krzywiac (śpiew), Rafał Helber (wiolonczela). Słowo wstępne wypowiedzie prof. Roman Chojnarski. 13.00-13.05. Dziennik południowy. 13.05-13.10. Z rynku pracy. 13.10-13.45. D. c. poranku szkolny. 13.45-15.30. Przerwa. 15.30-15.35. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35-15.45. Przegląd giełdowy. 15.45-16.45. Muzyka — płyty. 16.45-17.00: Lekcja języka francuskiego. (Kurs elementarny). Lektor L. Roquignv. 17.00-17.50. Teatr Wyobrazni nadaje farsę Verneuil'a p. t. „Azais”. 17.50-18.05: Skrzynka pocztowa łódzka — omówi red. Jan Piotrowski. 18.05-18.10: Muzyka (płyty). 18.10-18.15. Repertuar teatrów 18.15-18.45. Recital fortepianowy Liny Falkowskiej. 18.45-19.00. „Co czytać?” — Szkic literacki — omówi Leon Piwiński. 19.00-19.20. Koncert kameralny z Krakowa. 19.20-19.30: Pogadanka aktualna. 19.30-19.45. Krótki koncert orkiestry Węgierskiej Emila Roosza'a — płyty.

19.45-19.50. Odczytanie programu na dzień następnny. 19.50-20.00. Wiadomości sportowe. 20.00-20.05: „Jak spędzić święto?” 20.05-20.45. Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Karol Hanusz — piosenki. 20.45-20.55. Dziennik wieczorny. 20.55-21.00. „Jak pracujemy w Polsce?” 21.00-21.45. Koncert muzyki fińskiej z okazji Święta Narodowego Finlandii. Wykonawcy: orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Greta Hartman — śpiew. 21.45-22.00. „Krytyka wiedzy” — (Odczyt z cyklu „Kultura filozoficzna”) — wygl. profesor Tadeusz Kotarbiński. 22.00-22.15. Koncert reklamowy. 22.15-22.35: Lekcja tańca pod kierunkiem Lucjana Wajszcuka. 22.35-22.45. Muzyka taneczna z danc. „Oaza”. 22.45-23.00. Muzyka — płyty. 23.00-23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05-23.30. D. c. muzyki tanecznej z dancingu „Oaza”.

DZIŚ SŁUCHAMY:

20.00. BERLIN. Audycja państwowa. 20.00. KOPENHAGA. „Stworzenie świata” — oratorium Haydna. 20.15. BRATISLAWA. Soliści. 20.15. PRAGA. Koncert radjork. 20.30. LONDYN. REG. Muzyka popularna. 20.45. MEDJOLAN. „Rigoletto” — op. Verdiego

JERZY ZDAN

POD GILOTYNĄ

NIEZWYKLE DZIEJE SZPIEGA - AKTORA

2

II.

TAJEMNICE „RENAISSANCE”.

Warszawa w latach przedwojennych roiła się od szpiegów. Na terenie Warszawy działało wiele wywiadów, obok silnie rozbudowanego rosyjskiego kontrwywiadu, t. zw. „kontrazwiędki”. A więc czynne tu były wywiady: niemiecki, austriacki, poczęści francuski, wreszcie, sięgający wszędzie swemi maciami, „Intelligence Service”. Warszawa obok Berlina, Zurychu i Kopenhagi należała do największych międzynarodowych centrów europejskich.

W pracy w wywiadach znajdowało źródło utrzymania setki osób, spośród milionowej ludności, werbujących się z wykojeńców, żądnych uciech i łatwego życia za wszelką cenę, ofiar, wciąganych podstępnie w sidła tajnego frontu. Wszyscy oni, operujący wzajemnymi prowokacjami, tropiący i tropieni, stanowili najniebezpieczniejsze środowisko, wyzute z wszelkich skrupułów, ludzi gotowych na wszystko, na każdą zdradę, na każdą prowokację.

Jednym z głównych punktów, gdzie ogniskowało się szpiegostwo przedwojenne w Warszawie był właśnie kafelek Renaissance, przy ul. Nowy Świat nr. 45.

Lokal ten nabyła w kilka lat przed wojną Emma Stammatt. Była to Niemka, dawniej szansonistka, która cieszyła się wielkim powodzeniem zarówno na estradach jak i w... gabinetach. Prawdziwie jej nazwisko brzmiało Grauber. Obok Emmy Stammatt działał w Renaissance jej brat, który w czasie pobytu w Warszawie podawał się za Ry-

szarda Graubera, a który później wypłynął w czasie wielkiej wojny, jako jeden z asów wywiadu niemieckiego.

Trzecią wreszcie figurą w podejrzanej spluncie nocnych szaleństw był Leo Clautt, jedna z najbardziej tajemniczych postaci międzynarodowego szpiegostwa. Leo Clautt spełniał funkcje „reżysera kabaretu”. On to angażował siły artystyczne i wyjeżdżał często zagranicę, rzekomo po programy.

Emma Stammatt po przeistoczeniu się z szansonistki w właścicielkę przedsiębiorstwa, zaniechała występów estradowych. Zasiadała ona co noc w prywatnej loży, do której dostęp mieli tylko wybrańcy.

Do stałych bywalców Renaissance należał Józef Herc. Pełno go było wszędzie. Na wyścigach, w lokalach nocnych, w domach gry, zawsze w towarzystwie najwytworniejszych „grande cote”, zwracał na siebie uwagę niezwykle szarokim trybem życia. Rzucał pieniędzmi na wszystkie strony, przybył do Warszawy z Częstochowy, jako młody stosunkowo człowiek. Pochodził z zamożnej i poważanej rodziny miejscowych fabrykantów. Pozostanie na prowincji, choćby w warunkach najbardziej dostatejnego życia, nie uśmiechało się Hercowi. Już od wczesnej młodości gra w nim żyła awanturka. W Częstochowie zaczyna wydawać wielkie sumy na hulanki, aż wreszcie ojciec wstrzymał dopływ pieniędzy. Wówczas Herc wchodzi w kontakt z miejscową ochroną. Bliższe szczegóły jego działalności w ochronie rosyjskiej nie są znane, gdyż akta tajnej policji częstochowskiej zostały przez

moskali wywiezione. Karjera jego na polu konfidencjonalnej służby zaborcom układa się błyskotliwie. Dość, że już w latach przedwojennych, Herc stanął na czele wywiadu rosyjskiego w Warszawie.

Spośród pozłacanej młodzieży do bywalców „Renaissance” należał Edward Wilner, syn właściciela domu, w którym mieścił się kabaret.

Wilner od młodych lat był utracjuszem i hulaką, a zębne nałogi pchnęły go na dno życia.

Do częstych gości należeli bracia Jan i Leon Furstenberg, którzy słynęli z tego, że zawsze nosili się jednakowo: byli do siebie bliźniaczko podobni. Oni to pierwsi lansowali w Warszawie modę t. zw. wciętych „węgierek” i nazywali się stąd „węgierkowcami”.

Zwracał na siebie uwagę też Zygfryd London, postać o niejasnej przeszłości i teraźniejszości.

Oto były jednostki, które w masie, szukającej w nocnych orgiach zaponnie nie i rozrywki — hulali w warszawskim szantanie, który dla jednych był terenem uprawiania działalności wywiadowej, drugich zaś popychał na ślizg bezdroża, poprzez tudy zabawy i zmysłowców rozkoszy.

O ile w „Renaissance” łat się strumieniem szampa, o tyle też parkiet sali i gabinetów często zraszały potoki krwi. Częstokroć dźwięki orkiestry i chórów cygańskich zagłuszać musiały huk strzału.

Samobójstwa w „Renaissance” były na porządku dziennym. Wyszkolona służba wiedziała, co czynić w takim wypadku. Trupa natychmiast obstawiano ze wszystkich stron i szybko wynoszono bocznym wejściem. Kelnerzy w kilka chwil obcierali z podłogi ślady lepkiej krwi, uprzątno pospiesznie ze stołu, przy którym rozegrał się dramat i nie mijał kwadrans, gdy na sali panował znów nastrój beztroskiej zabawy.

Natomiast w gabinetach rozgrywały się dramaty, które osłonięte były zu-

pełną tajemnicą. Ilekroć znajdowano tam zwłoki, na miejsce przybywała wojskowa żandarmerja z kilku panami po cywilnemu. Policja odsuwała się od spraw, których lepiej było nie tykać.

W ten sposób wywiad rosyjski zgładzał ze świata podejrzanym o szpiegostwo albo, niewygodne z innych względów, osoby. Upatrzoną ofiarę zwabiano do „Renaissance” pod pozorem hulanki i tutaj, w trakcie orgii, wzmierzano doraźną sprawiedliwość. Większość „wyroków” tego rodzaju feroval słynny oddział IX, nadrzędna władza bezpieczeństwa, która działała w granicach zupełnie swobodnego uznania i nie była obowiązana składać żadnych wyjaśnień ze swoich posunięć. Ile popełniono strasznych zbrodni, ile osób zamordowano niewinnie — w mrokach okrywających ścisłą tajemnicą działalność tej organizacji, to się nie da ustalić.

Leon Clautt należał do liczby konfidentów IX-go oddziału.

III.

JOSIF MICHAJŁOWICZ GERC.

Przy ul. Zgoda nr. 5 na drugim piętrze, na drzwiach frontowych widniała metalowa tabliczka z wrytym napisem „Josif Michajłowicz Gerc”.

Przybysza odrazu uderzał niezwykle wygląd wnętrza mieszkania. Ściany przed pokoju zawieszono były jeleniami rogami i rewolwerami różnych systemów, na tomiast ściany gabinetu obwieszono były, niby trofeami wojennymi, pikelhambami niemieckich żołnierzy. Rzucał się w oczy olbrzymi portret cara Mikołaja II, a pod nim — całej rodziny cesarskiej. Portrety ozdobione były sztucznymi kwiatami. W rogu wisiała wielka ikona, pod którą paliła się lampka z oliwą.

Tutaj mieszkał i urzędował pan Józef Herc, vel Josif Gerc.

Zasadniczo Herc nie był postacią gadkową. Wiedzano powszechnie, że stoi on na usługach rosyjskiego wywiadu, do którego przeszedł z ochrony.

(Dalszy ciąg jutro).



Mistrzostwa rozlosowane

Osiem zespołów i finalista walczą o tytuł mistrza Polski

Warszawa, 4 grudnia.

Zarząd PZHL. ustalił na wczorajszym posiedzeniu skład puli finałowej złożonej z ośmiu drużyn, które walczyć będą o mistrzostwo Polski w hokeju. Do elity tej zakwalifikowane zostały zespoły: Czarni, Lechia, Cracovia, Krynickie TH., Legia, Warszawianka i Ognisko. Obecny mistrz Polski poznański AZS. nie został tu uwzględniony, gdyż dopuszczono go odradu do ostatecznego finału ze zwycięzcą puli.

Program rozgrywek, które odbędą się w ciągu bieżącego miesiąca przedstawia się następująco: 16 grudnia Pogoń — Legia, Ognisko — Warszawianka, KTH. — Czarni, Lechia — Cracovia, 23 grudnia Legia — Pogoń, Warszawianka — Ognisko, Czarni — KTH. i Cracovia — Lechia. Spotkania odbędą się na boiskach drużyn wymienionych na pierwszym miejscu.

Termin 30 grudnia zarezerwowany został na ewentualne trzecie rozgrywki decydujące, gdyby po pierwszych 2-ech meczach drużyny miały po dwa punkty i legitymowały się również jednakowym stosunkiem bramek. Decydujące te spotkania odbyłyby się: Warszawianka — Ognisko w Toruniu, Legia — Pogoń w Łodzi, Czarni — KTH. w Przemyślu i

Cracovia — Lechia w Katowicach.

Zwycięscy tych czterech eliminacji grać będą między sobą systemem puharowym o prawo walki z poznańskim AZS-em w ostatecznym finale. Finały odbędą się w miesiącu lutym, o ile oczywiście w tym czasie dopisze pogoda. (li)

Sztafeta Ateny—Berlin

W związku z organizowaną przez Niemców sztafetą lekko atletyczną Ateny — Berlin, która stanowić będzie wstęp do igrzysk olimpijskich 1936 roku, wszystkie zainteresowane państwa (Grecja, Bułgaria, Jugosławia, Węgry, Austria i Czechosłowacja) przyrzekły Niemcom swoją w tej sprawie współpracę.

Wszyscy mają równe szanse

w turnieju bokserskim o puchar im. ś.p. Landecka

Łódź, 6 grudnia.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Ł. O. Z. B. wyłoniona została komisja w osobach pp. Ebicha i Snowackiego, która ma za zadanie opracowanie regulaminu rozgrywek o puchar imienia ś. p. prezesa Ottona Landecka ofiarowany przez lekarza związkowego dr. Zausmiera. Komisja ta ma regulamin powyższy przedstawić jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca fundatorowi pucharu i po ostatecznym uzgodnieniu z nim przedłożyć go zarządowi.

Koncepcja rozgrywek puharowych przedstawia się w głównych zarysach następująco. Udział w nich wezmą dru-

żyny wszystkich klubów łódzkich, przy czym dla ujednostajnienia poziomu drużyn biorących udział w rozgrywkach, drużyny nie będą się mogły posługiwać zawodnikami, którzy reprezentowali kiedykolwiek barwy państwowe względnie też okręgu. Da to ten skutek, że szanse wszystkich zespołów wyrównają się zupełnie, podczas gdy w innym wypadku zwycięstwo miałby już zgóry zapewniony zespół I. K. P.

Rozgrywki przewidziane są na trzy lata i każdorazowo odbywać się będą po indywidualnych mistrzostwach okręgu, na zakończenie sezonu sportowego.

Żle przyjęto łodzian w Gdańsku

Jeszcze o meczu IKP—Gedanja

ŁÓDŹ, 6 grudnia.

Gedanja chciała protestować przeciwko wynikowi niedzielnego meczu pięściarskiego o drużynowe mistrzostwo Polski z IKP. Wyperswadowano jej jednak absurdalność takiego postępowania, a że między perswadującymi znalazł się też kapitan związku PZB. p. Cendrowski, liderzy klubu gdańskiego zrezygnowali z protestu. Za powód do protestowania miały posłużyć gdańszczanom dwa fakty. Pierwszy to niesłuszne orzeczenie sędziowskie w walce Woźniakiewicz—Blanga. Drugim powodem miał być fakt, że spotkania na prośbę łodzian odbywały się nie w kolejności wag a w dowolnym układzie. I tak po walce w wadze koguciej odbyło się spotkanie w lekkiej a następnie odradu w średniej. Stało się naskutek konieczności wczesniejszego wyjazdu zarówno Banasiaka jak i Chmielewskiego. Na zmianę układu par zgodziło się przed zawodami kierownictwo Gedanii i przedstawiciel PZB. W czasie zawodów rozmyślił się jednak gdańszczanie, twierdząc że podobna kolejność par ułożona została przez IKP. ze względów taktycznych i wpłynęła ona na zwycięstwo łodzian. Podobne stawianie kwestii wydaje się śmieszne, gdyż zarówno Banasiak jak i Chmielewski wygrałby zapewne swe walki w tak samo przekonujący sposób również w dziesięć minut później.

Przyjęcie łodzian w Gdańsku pozostawiało

bardzo wiele do życzenia. Na dworcu oczekiwała copperswa drużyna łódzka dość liczna delegacja, ale na tem skończyła się niemal troskliwość gdańszczan o gości. Na skandal zakrawa już fakt do jakiego „hotelu“ zaprowadzono łodzian.

Dopiero stanowczy sprzeciw zarówno kierownictwa jak i wszystkich zawodników łódzkich, odniósł połowiczny skutek. Ekspedycja

ulożowana została copperswa w nieperwerszonym hotelu, ale przynajmniej czystym.

Załatwienie spraw finansowych przez Gedanję nie odbyło się też w zupełności po myśl obowiązujących regulaminów. Sprawą tą będzie się jeszcze musiał zająć skoneczność zarząd PZB, do którego z odpowiednim pismem wystąpił ma klub łódzki.

Łódź zrezygnuje z rozgrywek

o puchar zimowy Pol. Zw. Gier Sportowych

Łódź, 6 grudnia.

Sytuacja ŁOZOS w związku z niemożnością przeprowadzenia w dalszym ciągu rozgrywek o puchary zimowe P. Z. G. S. przedstawia się nadal wprost katastrofalnie.

W dniu wczorajszym prezes ŁOZOS dr. Grabowski interwenjował u odpowiednich czynników szkolnych w sprawie przydzielenia sali na te rozgrywki. Interwencja ta okazała się jednak niemal zupełnie bezskuteczna, gdyż związek uzyskał jedynie salę na jeden termin 15 grudnia. Uzyskanie sali na dłuż-

szy okres napotyka na niemożliwe zadanie do przewyciężenia trudności.

Kluby mogą rozgrywać spotkania jedynie w soboty i niedziele a w tym właśnie czasie sale zajęte są dla celów szkolnych.

Wobec takiego stanu jest rzeczą niemal zupełnie wykluczoną, by rozgrywki o puchar zostały w Łodzi w bieżącym sezonie przeprowadzone.

Migawki

W niedzielę rozegrany zostanie w Wilnie przedostatni mecz o wejście do Ligi. Mistrz okręgu wileńskiego WKS. Smigły zmierzy się z drużyną „Śląsk” (Świętochłowice).

Centrala Związku Makkabi rozpoczęła już przygotowania do Makkabady. Członowi piłkarze żydowskiej rozegrają w sobotę i w niedzielę dwa mecze treningowe w Warszawie. Przeciwnikiem piłkarzy żydowskich będzie w sobotę Polonia a w niedzielę Legia.

W reprezentacjach bokserskich Śląska i Łodzi nastąpić mają zmiany. Śląsk przysyła do Łodzi w wadze koguciej zamiast Nowakowskiego — Jarzambka, a w zespole łódzkim walczyć ma na miejscu Jaskóły Klodas.

Gwiazda wystąpi w Łodzi przeciwko Hakoahowi w następującym składzie: Zater, Königswein, Cukierman, Niedobier, Jeleń, Rosenberg, Blum.

Sawaryn został zrehabilitowany przez komisję dyscyplinarną przy Lwowskim OZPN. — Uchwała dyskwalifikująca p. Sawaryna została zawieszona na przeciąg dwóch miesięcy t. j. do czasu kiedy sprawa będzie ponownie przez komisję rozpatrzona.

WIMA obraduje

W dniu 27 grudnia o godzinie 19 w pierwszym terminie, a o godz. 20 w drugim w sali KS WIMA w Łodzi przy ul. Rokicińskiej 81 odbędzie się Walne Zgromadzenie tegoż klubu z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie, 2) Wybór przewodniczącego zebrania, 3) Sprawdzenie listy członków uprawnionych do głosowania, 4) Odczytanie i przyjęcie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia, 5) Sprawozdanie zarządu, 6) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 7) Udzielenie absolutorium ustępującym władzom, 8) Zmiana statutu, 9) Wybory władz, 10) Wolne wnioski.

Siedem spotkań

międzymiastowych w boksie

Nadchodzące dwa dni świąt, sobota i niedziela, bogate będą w całym kraju w imprezy bokserskie. Dokładny kalendarzyk tych imprez przedstawia się następująco:

W Warszawie :Warszawa — Poznań

W Łodzi: Łódź — Śląsk.

W niedzielę 9 b. m.:

Lublin — Poznań w Lublinie.

Kraków — Poznań II w Krakowie.

Grudziądz — Inowrocław w Grudziądzu.

Wilno — Warszawa II w Wilnie.

Lwów — Śląsk II we Lwowie.



Łyżwiarze mają głos

Polski Związek Łyżwiarski zabiera się do pracy

Warszawa, 6 grudnia.

Polski Związek Łyżwiarski zwołał wczoraj konferencję prasową, na której pełniący obowiązki prezesa p. Nehring przedstawił plany związku na zbliżający się sezon. Dla większej popularyzacji łyżwiarstwa postanowił związek urządzić liczne kursy instruktorskie i treningowe, między innymi też dla harcerzy, młodzieży szkolnej i nauczycieli szkół. Urządzone też zostaną w sezonie zawody propagandowe pod nazwą

„szukajmy olimpijczyków“, a czołowi zawodnicy objeżdżać będą w celach propagandowych ośrodki prowincjonalne.

Program imprez międzynarodowych przewiduje mecze międzypaństwowe z Niemcami i Węgrami w jeździe szybkiej i figurowej, a z Rumunją w jeździe figurowej, oraz udział w trzecich mistrzostwach słowiańskich w Lublanie. Poza tem związek stara się o sprowadzenie Thunberga do Polski na zawody propagandowe. (i).

Czwórmecz

bokserów—amatorów

Belgijski Związek Bokserski zamierza zorganizować latem 1935 r. czwórmecz międzypaństwowy z udziałem pięściarzy amatorów Niemiec, Polski, Belgii i Włoch.

Finały szermierczych mistrzostw Polski

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Warszawie finałowy turniej szermierczy o mistrzostwo Polski z udziałem Policynego KS. Katowice, Lwowskiego Klubu Szermierczego i Warszawianki.

Kto będzie

trenerem naszych tenisistów

Jak nas informuje polski Związek Lawn - Tenisowy, dotychczas nie nadeszła od Kożelucha odmowna odpowiedź na naszą propozycję trenowania czołowych tenisistów polskich przed pucharem Davisa.

Oczekując odpowiedzi tej, zarząd P. Z. L. T. prowadzi jednocześnie pertraktacje z trzema zawodowymi trenerami francuskimi: Plaa, Estrabeau i Ramillon. Z trenerami tymi porozumiewał się osobiście członek zarządu P. Z. L. T., inż. Eiger, w czasie swej niedawnej bytności w Paryżu. Obecnie pertraktacje kontynuowane są w drodze korespondencji.

Hokeiści

kanadyjscy w Europie

Do Londynu przybyła już słynna kanadyjska drużyna hokeistów Winnipeg Monarchs. Drużyna ta bronić będzie Kanady w turnieju o mistrzostwo świata.

Pierwszy swój mecz na gruncie europejskim rozegrają kanadyjczycy w Paryżu w nadchodzącą sobotę.

Smierć boksera

na ringu

Na zawodach bokserskich w Poppiattara (Włochy) dziewiętnastoletni bokser Ruffini od uderzenia w głowę poszedł na deski, tracąc odradu przytomność.

Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Ruffini zmarł wskutek doznanego wstrząsu mózgu.

Tłoczyński

jedzie do Portugalji

Jak się dowiadujemy stan zdrowia najlepszego naszego tenisisty, Ignacego Tłoczyńskiego, przebywającego w Rabce, ulega stałej poprawie.

O ile w poprawie nie nastąpią niekorzystne zwroty — wówczas projektowany wyjazd Tłoczyńskiego do Portugalji na zaproszenie ministra Szumlakowskiego dojdzie do skutku w pierwszych dniach stycznia 1935 roku.

Minjatury

A to pan pamięta?

Kac i Kotek klócą się zawzięcie.
— Osiol! — zawołał wreszcie zdenerwowany Kac.

— Przepraszam — przerywa Kotek. — Pan powiedział przed chwilą „osiol”... Czy pan mnie miał na myśli?..

— Ależ skąd?.. Czy pan sądzi, że pan jest jedynym osłem na świecie?..

Goście luksusowego hotelu we Włoszech byli zrozpaczeni. Od kilku tygodni stałe praży słońce.

— To już jest nie do wytrzymania... — rzekł jeden z gości, bogaty Amerykanin. — Dałbym sto dolarów za trochę deszczu..

W nocy spadł deszcz.
— Nazajutrz służący przyniósł gościowi rachunek:

— Deszcz — — — 100 dolarów.

Ciemna noc. Śnieg, zawierucha. Do zajazdu wchodzi jakiś obdartus i zwraca się do gospodarza:

— Ile kosztuje nocleg?..

— Trzydzieści groszy... — odpowiada gospodarz.

Obdartus drapie się w głowę i odpowiada:
— Mam tylko dwadzieścia groszy to mnie pan trochę wcześniej obudź!..

Po wykładzie sierżant zwraca się do jednego z rekrutów:

— Wyobraźcie sobie, rekrut Ciupajło, że jesteście kapralem, kapufecie?.. Macie pod sobą oddział żołnierzy na froncie. Nagle widzicie, że z przodu atakuje was piechota, z tyłu kawalerja, z boku czołgi, a z góry aeroplany.. Jaki wtedy rozkaz wydacie?..

— Do modlitwy!..

Kac i Kotek siedzą w kawiarni.
— Słuchaj pan, panie Kac.. Dam panu zagadkę. Wyobraź pan sobie, że jest małe jezioro. Naokoło jeziora wąska ścieżka, a za ścieżką przepaść. I na tej wąskiej ścieżce stoi baranek, który musi przejść na drugą stronę, ale mu nie wolno ani chodzić po ścieżce, ani pływać!.. Co on ma robić?..

Kotek zastanawia się. Wreszcie wzdusza ramionami i odpowiada:

— Jeżeli mu nie wolno ani chodzić po ścieżce, ani pływać, to on nie przejdzie

— A jednak przejdzie!

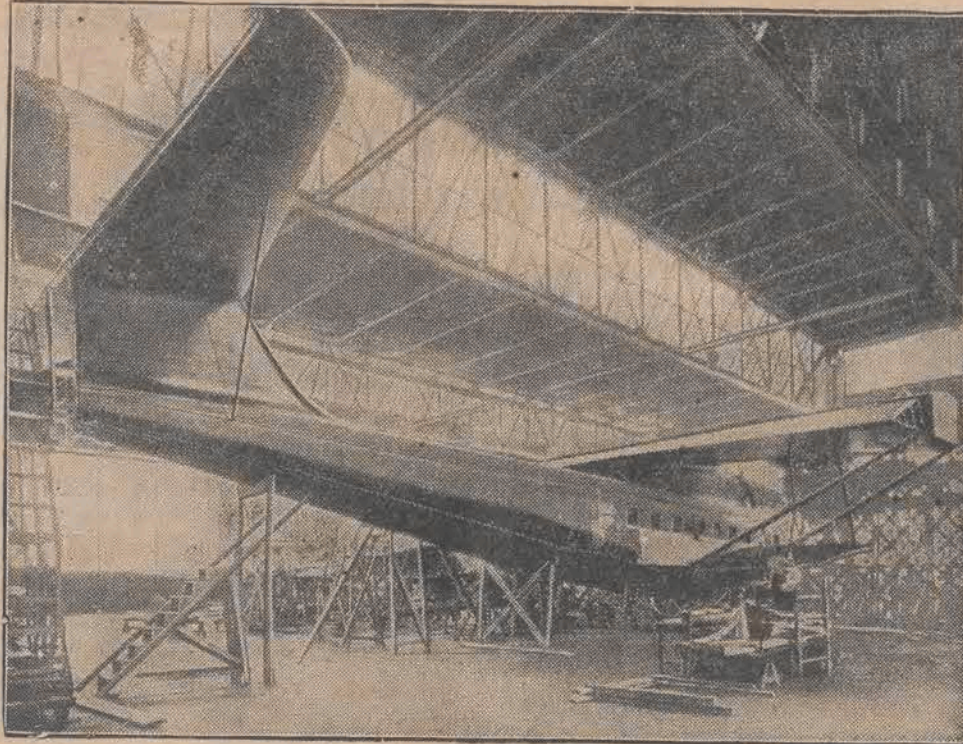
— Jak?..

— Poprości.. przepłyń!

— Przecie pan mówił, że mu nie wolno!

— To się będzie pytał, tak

Ameryka buduje największy samolot świata



W Baltimore buduje się obecnie największy samolot świata, który, prócz obsługi, będzie mógł zabrać jeszcze pięćdziesięciu pasażerów. Szybkość tego samolotu obliczona jest na 288 klm. na godzinę.

Niezwykła rodzina



Cała grupa, którą widzimy na zdjęciu, stanowi jedną rodzinę — ojca z dziećmi, wnukami i prawnukami. Jest to obywatel Medjolanu, który doczekał swych diamentowych godów i 36 potomków.

Ze ślubu ks. Kentu w Londynie



Młoda para w historycznej karocy ślubnej w drodze powrotnej z opactwa Westminsterskiego do pałacu Buckinghamskiego.

Rozpoczęcie sezonu narciarskiego



W tych dniach na skoczni u podnóża Zugspitze równocześnie z posiedzeniem komitetu organizacyjnego olimpiady zimowej odbyły się zawody narciarskie, rozpoczynające tegoroczny sezon sportów zimowych w Niemczech. Na zdjęciu — piękny skok narciarski.

Codzienna nowelka „Expressu”

Tajemniczy przyjaciel

W wytwornym numerze hotelowym panował półmrok.

Na kanapie spoczywała w niedbale narzuconej pyjamicie młoda, bardzo przystojna kobieta. Obok niej stał wysoki, barczysty mężczyzna o typowym wyglądzie południowca.

— POCO tu przyjechałam? — mówiła cichym głosem niewiasta — Gdybym nie znalazła się na Lido, nie poznałabym ciebie.

— Czy byłabyś wówczas szczęśliwsza? — uśmiechnął się ironicznie mężczyzna.

— Tak. Byłabym przede wszystkim spokojna. A to jest w życiu bodaj najważniejsze. Kochałam przecież gorąco mego męża i prócz niego żaden mężczyzna nigdy mnie nie interesował. A teraz? Zrozum, że będę musiała powrócić do domu. Czy będę mogła spojrzeć mężowi prosto w oczy?

— Jesteś głupiotką! — roześmiał się cynicznie mężczyzna — Oczywiście, że wrócisz do niego. Mówiłem ci już nieraz, że zupełnie nie nadajesz się na męża, lecz to nie znaczy wcale, że będziemy musieli zerwać ze sobą.

— Zerwiemy! — zawołała w odpowiedzi — Dość mam tego piekła! Zresztą mnie nie wolno zdradzać męża. Słyszysz, nie wolno!..

— Dlaczego?

— Dlatego, że moja matka tragicznie zginęła. Miałam wówczas zaledwie trzy lata. Nie pamiętam oczywiście tej historii, ale słyszałam ją nieraz z ust rozmaitych osób. Mój ojciec przyłapał matkę na gorącym uczynku zdrady i zabił ją. Mąż mój również jest bardzo impulsywny. Nie wątpię, że i on postąpiłby tak samo.

W tej chwili do pokoju hotelowego ktoś energicznie zapukał.

— Kto tam? — zawołała Irma, poważnie zaniepokojona.

— Mąż pani przyjechał — odpowiedział jej jakiś obcy, męski głos — Za chwilę już tu będzie na gorze!

Irma szybko otworzyła drzwi.

Ujrzała wówczas siwego, bardzo dystygowanego mężczyznę. Spotykała go już nieraz. W Paryżu, na Lido i w innych miejscowościach. Nigdy nie wszczywał z nią rozmowy, ale zawsze obserwował ją bardzo uważnie.

— Niech pani się ratuje — wyszeptał zdenerwowanym głosem. — Za chwilę będzie już za późno!

Irma dała ręką znak kochankowi. Narzucił na siebie palto i pobiegł na trzecie piętro, gdzie zresztą zajmował pokój. Znikł również tajemniczy mężczyzna, który ostrzegł kochanków przed niebezpieczeństwem.

Irma zamknęła się w pokoju. I po paru minutach znów ktoś zapukał.

— Kto tam? — spytała napozór zupełnie spokojnym głosem.

— To ja, Arnold.

Irma, poznała głos męża. Zeskoczyła z kanapy i otworzyła drzwi.

Arnold, nie witając się, począł podejrzliwie rozglądać się dookoła.

Irma natychmiast wszystko zrozumiała. Widocznie otrzymał list anonimowy i dlatego tak nieoczekiwanie przyjechał. Przecież miał w Paryżu terminową pracę i mimo jej prośby, kategorycznie oświadczył, że nie będzie mógł jej odwiedzić.

— Czy nie chcesz się ze mną przywitać? — spytała go cichym głosem.

Arnold przytulił ją lekko do siebie. Widocznie walczył ze sobą. Nie wiedział czy ma jej ufać, czy też wierzyć anonimowemu informatorowi.

Po godzinie Irma zdołała już rozwinąć wszystkie jego wątpliwości. Znowu był serdeczny, wesół i czuły.

— Pojedźmy do domu wieczornym pociągiem — powiedział jej. — Nie chcę, byś tu dłużej została sama.

— Dlaczego? — spytała, spoglądając nań badawczo.

— Dlatego, że tęsknię za tobą — odpowiedział jej!..

Irma wiedziała, że on kłamie. Nie był jej pewny. Chciał ją mieć stale na oku.

Tego dnia wrócili do Paryża..

Uplynęło kilka tygodni.

Irma wykreśliła sobie zupełnie z pamięci czarującego południowca.

Poprości przestał dla niej istnieć. — I znów było jej dobrze na duszy, znów przywiązała się do Arnolda, który był przecież idealnym mężem.

A pewnego dnia, gdy ze znajomą siedziała w kawiarni, zauważyła tajemniczego mężczyznę, który ją na Lido ostrzegł przed niebezpieczeństwem.

Nieznamy i tym razem uważnie ją obserwował.

Gdy wracała sama do domu, nieoczekiwanie zbliżył się do niej na ulicy.

— Bardzo przepraszam — powiedział, kłaniając się nisko. — Czy nie przeszkadzam?

— Ależ nie — odpowiedziała mu trochę zaskoczona. — Chciałam panu serdecznie podziękować. Do tej pory nie miałem okazji. Znam pana już kilka lat z widzenia.

— Ja panią jeszcze dłużej — odpowiedział jej cicho.

— Doprawdy? — zawołała zdziwiona.

— Znałem bardzo dobrze pani matkę — mówił dalej. — Zresztą, nie będę ukrywał. Jesteś moją córką. Dlatego właśnie stale czuwałam nad Tobą.. Dlatego cię ostrzegłem na Lido. I proszę cię, nie zdradzaj swego męża. Śmierć twojej matki winna być dla ciebie przykładem.

Do!

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Bracka 17. Telefony: 165-00, 175-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, Pl. Kościuszki 3, NOWY SĄCZ, ul. Lwowska 24, KRYNICA, dom p. Schwarza, ul. Kraszewskiego, ZAKOPANE, — ulica Krupówki nr. 30, JASŁO, ul. Qotłbia 2, GORLICE, Hotel Centralny, RZESZÓW, ul. Zamkowa 4, STRYKÓW, ul. Sobieskiego 3, BORYSLAW, ul. gen. Zielińskiego 43, PRZEMYŚL, ul. Rejtana 10, KATOWICE, Administracja, ul. Piastowska 9, tel. 307-17 Redakcja: Stawowa 3, Tel. 333-08, BIELSKO, ul. 3-go Maja 25, tel. 31-76, SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28, BEDZIN, ul. gen. Małachowskiego 1, DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja nr. 4, GDYNIA, ul. 10-go Lutego tel. 11-69, CZESTOCHOWA, Al. Panny Marji nr. 21, tel. 4-48, KALISZ, ul. Piłsudskiego 35, tel. 5-60, LUBLIN, ul. Powiatowa 3, tel. 3-48 (Oddział dla wojew. lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lub. oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30, Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n/B, ul. 3-go Maja 50, ŁUCK, ul. Sienkiewicza 25, KIELCE, ul. Sienkiewicza 39, tel. 171, SKARŻYSKO, ul. Ilżecka nr. 16, tel. 40, PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3, WŁOCŁAWEK, Kościuszki nr. 5, TOMASZÓW MAZOWIECKI, ulica Połna nr. 11, tel. 168, WILNO, Oddział dla województwa wileńskiego nowogrodzkiego i białostockiego, Jagiellońska 8, tel. 15-54, Białystok — Pododdział — Warszawska 2.